

## KOZETKA (9)



## Królowe życia

*Nikt nie rodzi się kobietą, ale raczej się nią staje. Żadne biologiczne, psychologiczne, czy ekonomiczne przeznaczenie nie determinuje „człowieka żeńskiego”; to raczej cywilizacja jako całość decyduje, kim jest taka osoba.*

Simone de Beauvoir

## JOANNA FRIEDRICH

...coraz częściej podnoszę się z mojej kozetki, aby pobrać, lub dać lekcję kobiecości.

Nikt nie rodzi się kobietą? Już w „Alicji z Krainy Czarów” można znaleźć zapis kobiecego programowania (to modne ostatnio słowo):

– Nie wierzę Ci – mówi Alicja

– Nie wierzysz? – powtarza ze smutkiem Królowa. – Spróbuj jeszcze raz, weź głęboki oddech, zamknij oczy i uwierz.

Alicja śmieje się:

– Nie warto próbować. Tylko głupcy wierzą, że rzeczy niemożliwe mogą zdarzyć się naprawdę.

– Myślę, że po prostu brakuje ci doświadczenia – odpowiada Królowa. – Gdy byłam w Twoim wieku, ćwiczyłam przynajmniej pół godziny dziennie.

Zaraz po porannej kawie próbowałam wyobrazić sobie pięć lub sześć niemożliwych rzeczy, z którymi mogłabym się zetknąć. Dziś widzę, że większość tego, co sobie wyobrażałam, stało się rzeczywistością.

Dzięki temu zostałam królową.”

Spacerować w fajnych butach, dokładnie tego chce każda kobieta, w każdym wieku.

Najlepiej, kiedy są to czerwone szpilki.

Odwiedziłam ostatnio Martę i jej córkę, Zosia, renesansowy anioł, zapamiętała mnie jako „Ciocię w czerwonych butach”. (Po moim wyjściu wszystkie świeżo narysowane książniczki nosiły czerwone pantofelki.) Ponieważ przez cały mój pobyt w ich domu udawała kotka, powiedziałam, że może mnie nazywać swoim Kotem w Butach.

Coś w tym jest, że dziewczynki uwielbiają paradować w maminy butach i palić wyimaginowane papieroski – słone paluszki.

Do dziś pamiętam niebotyczne obcasy mojej mamy, w których usiłowałam chodzić, malowałam też usta i powieki (pierwsze na koralowo, drugie na niebiesko), jeżdżąc na łyżwach. To był ten wiek. Wczesnych dziurek w uszach i ubolewania nad faktem, że w przedszkolu nie można malować paznokci na czerwono.

Dlatego cieszę się, że Zosia (ze świeżymi dziurkami w uszach) może nosić do swojego przedszkola balowe sukienki i nikt jej tego nie utrudnia.

Jakie bale, tacy kawalerzy, ta zasada sprawdza się w każdym wieku.

Po cichu liczę na to, że Zosia zostanie moją synową, ma bardzo głębokie i mądre spojrzenie, zupełnie jakby wiedziała wszystko, pomimo, że jest na początku drogi.

Warto sobie czasem przypomnieć o czym się kiedyś marzyło, żeby płynniej wejść w przyszłość.



Marzymy o szpilkach, balach, rycerzach, dzentelmenach w każdym calu, ze złotymi „rączkami”, obdarzonych klejnotami; o wielkich domach, po których można by się gonić i gdzie łazienka byłaby wielkości sali balowej właśnie.

O karierach i katedrach i szczepionce na raka, która już jest.

Potem stwierdzamy, że szpilki są niewygodne, facci głupszy od nas, bo za mało domyślni, domy za duże do sprzątnięcia, a łazienka pełna prania i w następnym domu będzie osobna pralnia, osobna suszarnia i bawialna, bo dzieci, które miały być słodkie, dostały od najbliższej rodziny zestaw bardzo głośnych zabawek (tu wszystkim kupującym zabawki dla dzieci polecam jak najcichsze i jak najbar-

dziej zajmujące małych właścicieli, ich rodzice będą Wam niewypowiedzianie wdzięczni za domyślność).

Teraz marzymy o zegarach chodzących do tyłu, wagach wskazujących 55 kg i kartach z nieograniczonym debetem.

Chcemy – nie chcemy, pragniemy, potrzebujemy, odmyślamy się i namyślamy.

My damy albo nie damy.

Pragnące jednocześnie chodzić w pidżamie i w butach na szpilkach i na boso (bo wygodnie), być monogamiczną niemonogamiczną. Mieć włosy długie i krótkie, kręcone i proste. Mieć piersi wielkie i jędrne.

Mieć nogi na stole i siedzieć na kolanach u swojego bruneta/blondyna. W kapeluszu bez animuszu, ze słomką i bez. Przez chwilę spróbować być les.

Potem przechodzimy na buddyzm albo wracamy do religii z dzieciństwa, oszołomione faktem podobieństw pomiędzy religiami, i jeszcze bardziej faktem, że nic po nas bez nas.

Idziemy na zakupy, jedziemy w podróż, zakochujemy się. Myślimy mieć – czy być, i czy za pieniądze można kupić byt. Rajską wyspa. Pływamy, nurkujemy.

Jesteśmy na fali, jesteśmy na dnie, odbijamy się i wynurzamy. Pochwycić nieuchwytnie, zrobić zamek z piasku, który przetrwa tyle, ile egipski Sfinks.

Tak sobie marzymy – my feniksy, my – kobiety.

Królowe życia.



## Janusz Orlikowski

\* \* \*

chciałem zapiąć myśl  
na ostatni guzik  
urwał się

i powstał wiersz

\* \* \*

na chodniku czasem  
grosik  
jak grzyb w czasie suszy

przyjemne zdarzenie w drodze

\* \* \*

duchowe materialne niespodzianki  
są z tej samej przyczyny:

Boga